Cena numeru 2 Mk.

№ 28. Mińsk, Niedziela 11 lipca 1920 r. Rok II.

ZORZA MIŃSKA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY.

PRENUMERATA:
Kwartalnie . . mk. 20

Adres Redakcji i Administracji:
Mińsk, ul. Mickiewicza № 71. Telef. 75.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy:
w tekście - - mk. 12.—
za tekstem - „ 8.—
Układ ogłosz. 4-szpalt.

Do zwycięstwa.

Gdy wróg naciera, nie czas jest na drobne codzienne sprawy—cała myśl, cały wysiłek zwrócony musi być w tym kierunku, by wroga jaknajrychlej pokonać, jaknajsilniej rozgromić, jak najdalej od granic odepchnąć.

Taka myśl przebijała się w obradach Sejmu Polskiego w ubiegłym tygodniu, taką myśl powtarzały wszystkie usta polskie.

Od najdalszych, na zakusy nieprzyjaciela wystawionych ziem Wołynia i Podola, po spokojne niwy Poznańskiego, po strome szczyty Karpat, po sine fale Bałtyckiego morza przebiegła jedna myśl, uderzył jeden okrzyk: „Do broni!" „Braci naszych ze wschodnich krańców Rzeczypospolitej nie opuścimy—nie wydamy ich na niebezpieczeństwo bolszewickie".

To podniecenie ogólne wywołane było wiadomością, że wojska nasze na jednym odcinku frontu cofnęły się przed nieprzyjacielem, że dzięki wielkiej ilości kawalerji nieprzyjacielowi udało się osiągnąć częściowe, przemijające powodzenie.

Wypadki takie w każdej armji i w każdej wojnie zdarzają się często. Niema wojska, które nie cofnęłoby się kiedyś na jakimś odcinku swojego frontu, by później znowu ze zdwojoną siłą natrzeć na nieprzyjaciela. To też nie obawa przed bolszewikami, nie zwątpienie w przewagę męstwa żołnierza polskiego wywoływało to podniecenie. Owszem, wszyscy prawdziwi znawcy sztuki wojennej zgodnie twierdzili, że ataki bolszewickie o wiele szybciej muszą przynieść nam zwycięstwo, niżeli najbardziej udana ofensywa z naszej strony. Bo w czasie naszej ofensywy bolszewicy cofają się z mniejszemi stratami, niżeli te, jakie ponoszą obecnie w ciągłych walkach, gdy stosami trupów okupić muszą każde powodzenie, każdy swój krok naprzód.

Nie groźba więc bolszewickiego zwycięstwa, lecz tylko poczucie wielkiej i silnej łączności narodowej, świadomość, że wojska nasze nie mogą się cofać tak daleko i tak obojętnie, jak czyniły to wojska bolszewickie, bo nam nie wolno jest oddawać mieszkańców zagrożonych powiatów na łup dzikich hord bolszewickich—to były przyczyny, które wywołały tak wielkie ożywienie w całej Polsce.

Ożywienie to nie przejawiło się jednak w formie manifestacji, pod postacią wieców i narad. Nie zastanawiano się długo, lecz działać postanowiono energicznie i zdecydowanie. Już na poprzednich obradach Sejm postanowił powiększyć znacznie liczbę wojska, zwłaszcza kawalerji, przystąpić do takiego wzmocnienia sił polskich, by w ciągu krótkiego czasu można było wymusić od bolszewików zgodę na wszystkie warunki polskie i doprowadzić w ten sposób do szybkiego zawarcia pokoju.

W ostatnim zaś tygodniu postanowiono powołać specjalną instytucję, mającą za zadanie czuwać nad tem, aby wszystko czego dla wojny potrzeba postawione było na pierwszym planie. Instytucja ta nosi nazwę **Rady Obrony Narodowej**. Składa się ona z 10 przedstawicieli Sejmu, 3 ministrów, 3 generałów, mianowanych przez Naczelnika Państwa, prezesa ministrów, Marszałka Sejmu oraz Naczelnika Państwa, który jest przewodniczącym całej Rady.

Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się już we czwartek dnia 1 lipca. Uczestniczyli w niem: Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, Prezes ministrów Grabski, Marszałek Sejmu Trąmpczyński, generałowie: Rozwadowski, Szeptycki, Hailer, Sosnkowski, ministrowie: Śliwiński i Sapiecha oraz posłowie: Bawo-

rowski, Barlicki, Chądzyński, Czerniewski, Dmowski, Rataj, Rosset, Skalski, Stapiński i Woźnicki. Na posiedzeniu tem omawiono szereg spraw dużego wojskowego i politycznego znaczenia.

Tak więc weszliśmy obecnie niejako w nowy okres wojny. Dotąd prowadziliśmy tę wojnę z ogromnem powodzeniem, rozsunęliśmy granice nasze daleko na wschód, zajęliśmy w ciągu roku wiele ważnych miejscowości, lecz świetne te zwycięstwa osiągnęliśmy jedynie drobną cząstką sił polskich. Że prowadzimy wojnę cały to nasze Ziemie Wschodnie, lecz kraj cały pozostawał w spokoju. Zapominając niejeraz, że tam na wschodzie walczą nasze wojska i że granica nie jest jeszcze ustalona, bolszewizm nie jest zdławiony ostatecznie, Sejm Polski dotąd niemal wyłącznie obradował nad wewnętrznem urządzeniem kraju, zrzadka poświęcając nieco uwagi wojnie.

Dzisiaj już następuje zmiana poważna.

Sejm Polski dzisiaj wojnę postawił sobie jako pierwsze zadanie. Rada Obrony Narodowej ma użyć nowych sposobów, by ostatecznie urwać głowę potworowi bolszewickiemu, kraj cały wytężyć ma siły, by wojna niedługo już trwała i by zakończyła się ostatecznem naszem zwycięstwem.

Wkrótce więc poczuje wróg, w takim stopniu, w jakim nie uczuł tego jeszcze nigdy, jaka jest siła Narodu Polskiego, gdy Naród ten użyć jej w całości zechce.

I niewątpliwie w ciągu niedługiego czasu Wódz nasz Naczelny, Józef Piłsudski, poprowadzi szeregi polskie na nowe walki decydujące, lecz już doprowadzi je do ostatecznego zwycięstwa.

Samopomoc.

II.

Do stowarzyszeń i zrzeszeń współdzielczych należy przyjmować na członków ludzi uczciwych i trzeźwych, którzy przyniosą pożytek swoją współpracą, dając nadto dobry przykład tym, ktorzy trzymają się zdala od kooperatyw. Ludzi złej woli i tych, którym przyświeca własny zysk z krzywdą innych, unikać. Tacy nie tylko nie powinni piastować godności członków Zarządu i kierowników, lecz również nie powinni być zwykłymi członkami. Mamy wiele przykładów, iż ludzie złej woli, którzy się nie chcą podporządkować wspólnej organizacji, cały czas swego uczestnictwa w zrzeszeniu poświęcają swoim interesom.

Przy przyjmowaniu nowych ludzi do Stowarzyszenia zwracać uwagę na ich wartość moralną i umysłową. Czy to włościanin, szlachcic, mieszczanin, robotnik i t. d., o ile cieszą się dobrą opinją winni się znaleźć przy pracy w jednem zrzeszeniu współdzielczem. Jeżeli trafi się jednak przykry wypadek, że członek stowarzyszenia popełni czyn hańbiący go, winien być natychmiast z grona zrzeszo-

---

J. W. KOSMOWSKA

Mądrzy polscy gospodarze z lat 1750-1850.

V.

Następujące instytucje społeczne były po wsiach ufundowane:

1) Dom miłosierdzia dla starców. „Za smutny i nieopatrzny sądziłabym ten na wsi porządek", pisze księżna, „któryby na pierwszym widoku nie pomieścił tak wielkich powinności, jakiemi są obowiązki dzieci dla rodziców, ci więc starcy, którzy dla lat podeszłych do pracy już nie są zdolni, resztę dni swoich niech spełnią w cichości i dostatku, ćwicząc się w cnotach, za które nagroda na starość już się do nich zbliża".

2) Dom dla umarłych. I tu znów powtarzamy słowa księżnej: „Wobec wypadków, że czasem śpiący w letargu jest pochowany, a wobec szerzącej się klęski zarażeń od umarłych na choroby zaraźliwe, stawiamy ten dom, który dla nich tylko będzie czasowym przybytkiem".

3) Plac młodzieński: „Chcąc młodzież ustrzec od zabaw niedzielnych wielce dla niej szkodliwych," czytamy „założyliśmy dla niej plac do zabaw, na którym każdy nowożeniec obowiązany jest drzewo zasadzić. Muzyka na nim w dnie świąteczne przygrywać może a wszelkie gry przystojne są dozwolone.

4) Kasa wiejska pożyczkowa, której to ekspans „ma służyć na poparcie wszystkich tu wyłożonych urządzeń".

5) Magazyn publiczny, w którym każdy gospodarz składa po 8 garncy żyta, w latach nieurodzaju rozdzielanego na każdą zagrodę po 5 korcy zboża.

6) Kasa posagowa, dająca zapomogi młodym pobierającym się parom i utrzymująca „białogłowy odbierające dzieci". Na każdy folwark miały być dwie takie „białogłowy" wyuczone odpowiednio i posiadające zaświadczenia profesorów.

Szkoła elementarna, do której nauczyciela wyznacza komisja edukacyjna państwowa.

Szkołę wyższą stanowił dwór. Pod nadzorem samej pani, od rana do nocy zajętej, kształciły się tam przy pomocy sprowadzonych w tym celu ludzi nauki, całe szeregi młodzieży wiejskiej na wykonawców prac z samorządem wsi związanych, z jej wzorową gospodarczą organizacją. Dziesiętnicy, ogrodnicy, technicy drogowi i budowlani wychodzili z tej szkoły do miejscowych potrzeb przystosowanej, aby następnie szerzyć ład, dobrobyt i porządek.

Nastały rządy rosyjskie i zaczęły niszczyć to wszystko co za czasów Rzeczypospolitej zdołało się wytworzyć, tłumić rozwijające się życie, odbierać wszelką samodzielność. Podupadł też pod ich gnębiącym wpływem i klucz Siemiatycki. Domy budowane w sposób ogniotrwały a we wszelkie porządki zaopatrzone z biegiem lat, gdy rządy rosyjskie ogrodników i techników skierowały, zapadać się i niszczyć zaczęły; każda instytucja społeczna uważana była za siedlisko buntu, więc spadały na nią różne ograniczenia. Upadały więc z czasem i urządzenia

nych usunięty, jako szkodnik. Stowarzyszenia wszelkie dążyć winny do obsługiwania tylko członków gdyż w przeciwnym razie spełniać będą rolę zwykłych przedsiębiorstw prywatnych, a nie społecznych, celem których jest osiągnięte zyski i płynące dobrodziejstwa dzielić wśród swoich członków.

Stowarzyszenia przynoszą członkom nie tylko korzyści pieniężne, — przez bronienie ich przed wyzyskiem i dostarczanie towarów dobrych, albo przez spieniężanie uczciwe wytworów pracy, lecz nadto kształcą w nas wolę, uczą przezorności i oszczędności, oraz krzewią oświatę. Słowem Stowarzyszenia przygotowywują rządnych i światłych obywateli, zaprawiając ich w pracy, publicznej, dla dobra sąsiadów i kraju.

Stowarzyszeń współdzielczych mamy kilka typów: są one wynikiem potrzeb ludności. Wiemy dobrze, że rolnik, rzemieślnik i to, nie mając własnej gotówki, czy to na kupno narzędzi, inwentarza, ziarna, surowców i t. p., zmuszony bywa do zaciągania pożyczek. Otóż, aby uniknąć wyzysków lichwiarzy, wynikła potrzeba społecznych placówek, pieniężnych zwanych *Stowarzyszeniami Pożyczkowemi.*

Wytwory pracy naszej, czy to z warsztatów rolnych, rzemieślniczych i t. d., lepiej spieniężać wspólnie. Niektóre rzeczy lepiej jest wspólnie wytwarzać, i tu mamy na usługi różne zrzeszenia handlowe i wytwórcze jak, mleczarnie, rzeźnie, młyny, piekarnie, suszarnie, krochmalnie, warsztaty rzemieślnicze i t. d., i t. d. Produkty potrzeb domowych, gospodarskich i surowce do wyrobów najkorzystniej sprowadzać przez własne stowarzyszenia.

W celu zabezpieczenia się od ognia, gradu, pomoru i kradzieży rodzi się potrzeba ubezpieczenia. Stąd też powstaje wiele zrzeszeń ubezpieczeniowych.

Powyżej wymieniłem kilka typów najważniejszych stowarzyszeń „samopomocy", zakładanych nie w celach osiągania zysków kosztem innych obywateli, lecz w obronie przed wyzyskiem. Kolejno omówimy sposób zakładania i prowadzenia rolnych stowarzyszeń, które ku wielkiemu pożytkowi działać powinny w naszych wsiach i miasteczkach. Zanim przystąpimy do zapoznania się w sposób praktyczny z poszczególnemi stowarzyszeniami, przynajmniej w ogólnym zarysie, opiszę rozwój samopomocy w Polsce. Sprawa ta jest ważna. Dumni możemy być z tego, iż właśnie nie inny kraj tylko Polska, pierwsza wcieliła zasady samopomocy. Gdyby nie zła wola sąsiadów naszych: Niemiec, Rosji i b. Austrji, które rozszarpały naszą Ojczyznę, gospodarując w niej tak, jak im to dogadzało, bylibyśmy zorganizowani w różne placówki samopomocy. Ruch współdzielczy w Polsce sięga początku XIX wieku. Pomimo niewoli, w jakiej później znalazła się nasza ojczyzna, rozwój stowarzyszeń odbywał się wartkim prądem.

III.

Kraj nasz wiek z górą wbity w trzy państwa zaborcze, w których warunki polityczne panowały różne, miał ciężkie zadanie do spełnienia na polu pracy współdzielczej.

Pomimo jednak wrogo usposobionej administracji stopniowo coraz większe wydawały owoce wysiłki nasze.

---

kulturalne siemiatyckie a lud pogrążał się w coraz większą ciemnotę.

Dziś gdy to ciężkie jarzmo, gniotące kraj od wieku, zostało zrzucone, gdy wraz z orłami polskiemi idzie dla ludu zapowiedź wolnego niczem nie krępowanego rozwoju, czas może przypomnieć ową dobrą i mądrą panią, która wniosła w ziemie kresowe swoje wysokie poczucie porządku i ładu, swój zmysł organizacyjny, a nadewszystko, właściwe najlepszym ludziom w Polsce, szerokie pojęcie demokratyczne i godnie tam Rzeczpospolitą naszą reprezentowała.

* * *

Jedną z najtrudniejszych i, wymagających jaknajrychlejszego rozwiązania jest sprawa robotnicza. Jakkolwiek w Polsce, za czasów rządów rosyjskich stała ona na bardzo niskim poziomie i pracownik fabryczny nie miał sobie przyznanych żadnych praw z tych, jakie już na Zachodzie Europy posiada, to nie sądzimy, aby o reformie stosunków robotniczych za czasów wolnej Rzeczypospolitej nie myślano. Przeciwnie, wtedy, gdy jeszcze gdzieindziej, jak we Francji i Anglji np. nie wprowadzono jeszcze ani emerytur robotniczych, ani kas chorych, ani ubezpieczeń od kalectwa i starości, w Polsce, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia znalazł się człowiek, który nietylko to wszystko obmyślił, ale praktycznie przeprowadził. Człowiekiem tym był Karol Brzostowski.

O 5 mil od Grodna, nad rzeką Biebrą, która wpada stąd niedaleko do Niemna leżą dobra: Krasnybór, Jasionowo, Wolne i Sztabin, mały folwarczek wśród lasów ukryty to Cisów, miejsce zamieszkania niegdyś dziedzica tych włości, Brzostowskiego. W 1820 r. wstępuje on do wojska i tam odbywa mustrypod ciężką ręką W. Ks. Konstantego, brata cesarza Aksandra, panującego już wówczas nad storzonem, ze części dawnej Polski, Królestwem. Nie mogąc znieść nierozumnego rygoru i prześladowań, spadających na polskich żołnierzy, młody oficer wycofuje się z szeregów i spieszy do rodzinnego majątku, aby tam pożyteczniej dla kraju pracować. Wielki to był obszar przeszło 700 włók liczący ale tak zapuszczony i pochodami wojsk napoleońskich zniszczony, że na całym obszarze zaledwie 50 korcy żyta wysiewano, a włościanie pozostawali w ostatniej nędzy. Tych kilka tysięcy ludzi zupełnie ciemnych, stanowiło materjał bezpożyteczny i ani narodowo, ani obywatelsko nie uświadomiony. Pańszczyzna dla Ks. Warszawskiego wydana, została zniesiona, nie było to jednak jeszcze uwłaszczeniem, Brzostowski więc zaczął swoje rządy tak zwanem „oczynszowaniem włościan". To jest wypuścił im całą ziemię w długoletnią dzierżawę, z zastrzeżeniem, że jak się na niej porządnie zagospodarują, to przejdzie ona na ich własność. Warunek nieodzowny był postawiony, aby każdy dzierżawca trzymał się wyznaczonego płodozmianu, w zamian za to, dziedzic obowiązywał się włościanom go dopomagać bądź w ziarnie, bądź w kredycie amortyzacyjnym. Na tych lichych i sapowatych jednak ziemiach trudno byłoby osiągnąć w krótkim czasie korzystne rezultaty, gdyby nie przyszły tu z pomocą fabryki, które zakładał Brzostowski dzięki dużym obszarom leśnym znajdującym się w majątku. One to wytworzyły wzorowy typ gospodarstwa rolno-przemysłowego, z szerokiem uwzględnieniem urządzeń społeczno-ekonomicznych.

(dokończenie nastąpi)

Jak stwierdzają badania historyczne, początki rozwoju ruchu współdzielczego w Polsce sięgają ośmnastego stulecia, — a więc z górą dwieście lat temu. Nie były to czyste kooperatywy w znaczeniu nowoczesnem, miały jednak dużo cech instytucji samopomocowej. Pod wpływem zasad gospodarczych głoszonych przez ks. Popławskiego, ks. H. Strojnowskiego W. Strojnowskiego i Hugo Kołłątaja, zaczęto zakładać w Polsce organizacje pieniężne i magazyny zbożowe.

Organizacje pieniężne wypożyczały gotówkę, magazyny zaś zboże do siewu. Pierwsze magazyny założono w Wołczynie, Puławach, Samoklęskach, Kocku i Siemiatyczach. Działo się to pod koniec ośmnastego wieku. Również i na Litwie w dobrach królewskich magazyny takie zaczęto zakładać. Prócz tego powstawały organizacje, niosące pomoc w budulcu pogorzelcom. Pierwszą kasę pożyczkową pod nazwą „Karbona" założył w roku 1763 we wsi Jonnes i Elżbiecinie Andrzej Zamojski, kanclerz wielki koronny. Kasy te i inne, które powstały, udzielały pożyczek na procent i przyjmowały gotówkę.

W roku 1825 powstała większa instytucja przeznaczona dla ziemian, Towarzystwo Kredytowe Ziemiańskie, a w roku 1828 Bank Polski dla potrzeb handlu i przemysłu.

W roku 1822 z fundacji Staszica powstało Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze. Jednym z działów tego Towarzystwa był bank pożyczkowy, ktory udzielał kredytu na $5^1/_2\%$, na spłatę w ciągu 20 lat.

W roku 1848, Adam Potocki w dobrach Staszewskich, dla włościan, których dobrowolnie uwłaszczył,założył kasę, którą w 1864 roku rosjanie zamknęli. W drugiej połowie dziewiętnastego stulecia zaczyna się większy rozwój kooperatyw, zakładanych w najrozmaitszych celach. Dopiero po 1897 r., kiedy były jakie takie możliwości prawne do zakładania stowarzyszeń, zwłaszcza po miastach zaczęły szybko powstawać organizacje pieniężne.

Pomiędzy 1910 a 1912 rokiem było w b. Królestwie Polskiem około 2500 stowarzyszeń, w których członków liczono 656 tysięcy. Jedno stowarzyszenie wypadało na 57 kilometrów kwadratowych i na 5166 mieszkańców.

Obecnie w samem b. Królestwie mamy stowarzyszeń około 6 tysięcy. Przeważnie powstają stowarzyszenia na kresach. W Galicji działa kilka tysięcy zrzeszeń; w Poznańskiem stowarzyszenia rozwijały się wprawdzie powoli, ale stanowiły one silne polskie placówki gospodarcze, które wzmagały odporność narodową żywiołów polskich na wszelkie zakusy pruskie.

Obecnie stowarzyszenia współdzielcze są zrzeszone w związki, które czuwają nad prawidłowem rozwojem ruchu stowarzyszeniowego. Rząd wkrótce wyda prawodawstwo współdzielcze, które stanie się podstawą dla całego ruchu. Zamiast, jak za dawnych rządów, utrudnień i nadzoru policyjnego, mamy teraz własną, życzliwą opiekę prawną i życzliwy nadzór, którego wymaga dobro publiczne. W nas Polakach tkwi siła pracy zbiorowej. My, jak to stwierdzają liczne przykłady, nie lubimy działać pojedyńczo lecz gromadą, owianą wspólnym celem i wspólnym duchem.

Mając takie zalety, możemy śmiało rozwijać pracę współdzielczą dopasowując ją do warunków i potrzeb naszych. Unikajmy jednak ślepego naśladowania wzorów obcych.

St. Zacharski.

Sprawa kółek rolniczych.

Jak ważną rolę odgrywają w życiu wsi naszej kółka rolnicze, wie o tem każdy rolnik. Dla drobnego gospodarza są one szkołą, w której uczy się prowadzić dobrze swoją gospodarkę, wciąga się do życia społecznego, a zarazem są one dla tego drobnego rolnika tą organizacją, która bądź broni jego interesów przy podziale nasion lub nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych i t. p., bądź ułatwia mu zakup potrzebnych rzeczy.

Organizacja taka, jako dbającao interesy drobnych rolników, powinna, rzecz prosta,być w rękach tego drobnego rolnika, a w żadnym razie nie mogą nią kierować posiadacze większej własności ziemskiej, których interesy często inne są od interesów drobnego rolnika.

W myśl właśnie tego Zjazd delegatów Kółek Rolniczych, który się odbył w Warszawie w marcu r. b. postanowił, by Kółka Rolnicze oddzieliły się od Centralnego Towarzystwa Rolniczego, które jest organizacją większych obywateli ziemskich, a z którem za czasów rosyjskich musiały być złączone, gdyż nie mogły się inaczej zalegalizować.

Uchwała taka nie mogła się podobać panom z Centr. Towarzystwa Rolniczego, gdyż drobny rolnik wymykał się wtedy z pod ich wpływu. Nie mając przytem nic do stracenia, postanowili oni za wszelką cenę nie dopuścić do usamodzielnienia się Kółek Rolniczych i w tym celu zwołali na 21 czerwca zjazd delegatów Kółek. Zjazd ten, chociaż zwołany nieprawnie, bo C.T.R. nie miało prawa zwoływania, niestety odbył się i zawdzięczając przedewszystkiem swojemu przypadkowemu składowi powziął uchwały sprzeczne z uchwałami marcowemi i wybrał nowy zarząd.

Wytworzyło się w ten sposób bardzo trudne położenie, bo w instytucji, która pracuje na dużym obszarze ziem polskich, która posiada biuro centralne, łączące tysiąc kół, znalazł się ni stąd ni zowąd jakiś nowy zarząd, który, wszedłszy do biura, oświadczył, że nie uznaje prawnie obranego zarządu i obejmuje kierownictwo związkiem.

P. Niedzielski, zastępca kierownika Centralnego Związku Kółek Roln., słusznie zauważył, że jego obowiązują jedynie uchwały zarządu obranego na zjeździe marcowym i że zarząd ten uważa zjazd zwołany w czerwcu za nielegalny.

W odpowiedzi jeden z członków nowego zarządu p. Grabiński oświadczył p. Niedzielskiemu, że dla niego istnieją dwa wyjścia, bądź poddać się decyzji nowego zarządu, wybranego na zjeździe w dn. 21 z. m., bądź też usunąć się od kierownictwa sprawami Związku.

P. Niedzielski niestropiony wyrokiem zakomunikował tym panom, że żadnego z proponowanych mu wyjść z tej sytuacji nie wybiera. Wobec tego p. Grabiński udzielił p. Niedzielskiemu dymisji.

Po wyjściu panów z C. T. R. p. Niedzielski, zamknąwszy na klucz biura związku kółek rolniczych, wyszedł.

Nazajutrz rano o godz. 8 m. 15, gdy do biura Związku Kółek Rolniczych nadszedł Wiceprezes Centralnego Związku tych Kółek, poseł Błażej Stolarski, zastał tam przed wejściem do biura pp. Garlikowskiego, Zawistowskiego, Grabińskiego i Łazęckiego w towarzystwie jakiegoś nieznanego mu człowieka, który wytrychem otwierał drzwi prowadzące do biura Związku Kółek Rolniczych. O tym czynie zawia-

domiono policję, przedstawiciel której po wysłuchaniu stron obu zażądał przedstawienia dokumentów, stwierdzających prawo władania lokalem i od sporządzenia protokułu uchylił się. Poczem nastąpiły kilkugodzinne pertraktacje stron obu, które jednak żadnego skutku nie dały.

W trakcie tego centralny Związek Kółek Rolniczych miał wysłać swego funkcjonarjusza w celu zakupu bydła, wobec czego kierownik Związku Kółek p. Niedzielski wysłał list do centralnej kasy C. T. R., gdzie złożono 500.000 mk., które wpłynęły od okręgowych Związków Kółek Rolniczych, z prośbą o wypłacenie tej sumy.

Kasa C. T. R. odmówiła jednak wypłaty tej sumy, tłumacząc odmowę zastrzeżeniem ze strony C.T.R. Odmowa wydania pieniędzy naraża na straty osoby trzecie. Pragnąc aby z powodu zatargu instytucja tak doniosłej ważności, jak Centralny Związek Kółek Rolniczych, nie ucierpiała przez zawieszenie swych czynności, pp. Stolarski, Jemielewski, członkowie prezydjum, oraz p. Niedzielski, zastępca kierownika biura, zwrócili się powtórnie do członka nowego zarządu p. Zawistowskiego w celu porozumienia się. Otrzymali jednak od niego odpowiedź, że tylko w tym wypadku zgodzi się na wznowienie czynności biura, jeżeli ulegnie ono jego kierownictwu.

Całodzienne pertraktacje stron obu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, rozbijając się o niczem niewzruszony opór zarządu, obranego na nielegalnym zjeździe czerwcowym, który kategorycznie żądał usunięcia się zarządu, obranego na zjeździe marcowym. Pod wieczór, korzystając z chwili nieuwagi, p. Łazęcki polecił wyjąć połowę drzwi wejściowych, w celu uniemożliwienia zamknięcia lokalu. Zawiadomiona o tym nowym gwałcie policja, przybywszy na miejsce, po odszukaniu ukrytej połowy drzwi, lokal biura opieczętowała.

W chwili, kiedy piszę te słowa lokal faktycznie jest w posiadaniu prawowitego zarządu, który wznowił swą owocną pracę. Narady z nowowybranym zarządem odbywają się w dalszym ciągu, przyczem trzeba silnie podkreślić, że ze strony prawnie obranego zarządu (marcowego) czyni się wszystko, by nie dopuścić do rozbicia organizacji, gdyż leży to w interesie drobnego rolnika, by posiadał on jedno a silne zrzeszenie. Wkłada ten zarząd całą dobrą wolę w to, by jakoś „pokojowo" załatwić sprawę.

Możliwe jest, że w krótkim czasie zostanie zwołany zjazd delegatów, który ostatecznie sprawę załatwi.

Zw.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży należącej do Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na dzień 27, 28 i 29 czerwca r. b. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zwołał doroczny walny zjazd delegatów kół, należących do Związku. Na zjazd przyjechało 60 delegatów z prawem głosu decydującego. oraz z górą 100 bez prawa głosu decydującego. Ze względu na tak małą ilość przybyłych delegatów uznano Zjazd za nieformalny. Nadano mu charakter wyłącznie tylko informacyjny.

Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu i z pracy w poszczególnych kołach referował K. Nieśko. Sprawozdanie z pracy w kołach, nie było jednak zupełnem, gdyż na określony termin nie wszystkie koła przysłały sprawozdania. Wzięto tylko za podstawę pierwszą setkę sprawozdań. Ze sprawozdań tych wynika: Sto Kół liczyło w kwietniu 1919 r. 5.960 członków; odbyło się w nich 1039 ogólnych zebrań, na których omawiano różne projekty pracy oraz sprawy organizacyjne; zaprenumerowały za wspólne pieniądze 379 różnych pism tygodniowych i codziennych; 84 kół posiadało własne bibljoteki, które liczyły razem 23.578 tomów, zaś książki te były czytane przez 6.416 osób; 38 kół zorganizowały kursy dla analfabetów, na które uczęszczało 928 osób, z tej liczby nauczyło się czytać 322 osób; 37 kół zorganizowało kursy tak zw. ogólnokształcące (historja Polski, geografja, przyroda, arytmetyka i t.p.), na które uczęszczało 1.394 osób; 69 kół urządzało odczyty i pogadanki, których zostało wygłoszonych 579, słuchaczy zaś na nich było 4.74); 14 kół zorganizowało 23 wycieczek krajoznawczych, w których wzięło udział 384 osób; w 88 kołach były urządzane przedstawienia teatralne, razem zaś urządzono 302 przedstawień, na które uczęszczało 23.057 osób; 40 kół miało zespoły śpiewacze, skupiające 806 osób; 13 kół miało własne orkiestry; 5 kół organizowało zespoły gimnastyczne; 71 kół zorganizowało 527 zabaw, na których było 5856 osób; z 43 kół należało 1470 członków do miejscowych straży ogniowych, które powstały przeważnie z inicjatywy tych kół, zaś w ciągu roku straże te brały udział przy stłumieniu 179 pożarów; 64 kół złożyło na cele narodowe i społeczne 64 tysiące marek i 17 tys. koron; fundusze organizacyjne wszystkich 100 kół wynosiły 119.329 marek dochodu, a 104,216 mk. rozchodu.

Taki dorobek społeczny, oświatowy, kulturalny i obywatelski posiada pierwsza setka kół, która na czas przysłała sprawozdania za rok 1919. W tej chwili jest już nadesłanych przeszło sto sprawozdań od innych kół. Wszystkich zaś kół na dzień 1-go stycznia 1920 r, było 470, obecnie liczba ta wzrosła do 560.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której mówcy nakreślali sposoby i drogi, które należałoby zastosować w przyszłości, aby praca w kołach wydała jeszcze obfitsze plony w najbliższej przyszłości.

Po przerwie obiadowej został wygłoszony przez kol. Deca referat „Nasze naczelne dążenia" oraz przez kol. Langera „Program pracy na przyszłość". Po dyskusji nad obydwoma referatami, oraz po załatwieniu jeszcze kilku spraw organizacyjnych—członkowie Zjazdu udali się do Czerniakowa na pokazy straży ogniowej, połączone z różnemi zabawami pod ogólną nazwą „Sobótek".

Na drugi dzień trwały wycieczki po Warszawie, zaś wieczorem odbyła się wieczornica (śpiewy, deklamacje, zabawy i tańce). Wszystka młodzież, która się zjechała z różnych zakątków kraju (Królestwo, Kresy Wschodnie, Małopolska, Górny Śląsk) bawiła się ochoczo.

Ponad zabawami górowało jedno pragnienie obejmujące wszystkich, aby termin przyszłego Zjazdu który został naznaczony na wrześniu r. b.—przybliżył się jak najprędzej i aby znowu znaleźć się w gromadzie i radzić nad sprawami dotyczącemi pracy w Związku młodzieży, która tak znamienne zaczęła wydawać rezultaty.

St. M.

Co słychać nowego.

WOJNA.

Na froncie północnym.

Po ostatnich klęskach, jakie bolszewicy ponieśli nad Berezyną, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, na froncie północnym zapanował spokój. Nie znaczy to, że nastała tam cisza zupełna. Od czasu do czasu bolszewicy strzelają z armat, wysyłają niewielkie oddziały wywiadowcze, które jednak nie mogą zapuścić się daleko, bo na całym froncie czuwa bacznie żołnierz polski. Więc też działania wojenne ograniczają się do drobnych potyczek, zawsze przynoszących bolszewikom straty. Raz tylko doszło w ostatnich czasach do poważniejszego starcia nad rzeką Czernicą, lecz i tu nieprzyjaciel, pomimo znacznych sił, z jakiemi przypuścił atak na nasze pozycje, został odparty i poniósł duże straty.

W okolicy jeziora Meszuszol bolszewicy próbowali też szczęścia i znacznemi siłami rzucili się na nasze pozycje, ale ponieśli ogromne straty. W jednem tylko miejscu, pod Czernicą Wielką, naliczono 800 zabitych bolszewików. Nasi wzięli trzydzieści kilka karabinów maszynowych i kilkuset jeńców.

W okolicy Bobrujska oddziały nasze, zauważywszy, że bolszewicy w pewnym punkcie gromadzą siły, wypadły na szosę Mohylowską, rozbiły pułk piechoty bolszewickiej, zniszczyły mosty, poczem w porządku wróciły na swoje pozycje.

Na Polesiu.

Na Polesiu rozgorzały znów zacięte walki. Pod Mozyrzem i Kalenkowiczami bolszewicy zgromadzili znaczne siły i chcieli naszych zaskoczyć niespodzianie. Nie udało im się to wcale. W bitwie, która trwała dzień cały, stracili przeszło dwa tysiące ludzi, nasi zaś, chcąc uniknąć zajścia z boków, zajęli odpowiednie pozycje i teraz mocno stoją na nich.

W południowej stronie frontu poleskiego nasze oddziały ochotnicze, pod dowództwem gen. Bałachowicza, rozbiły tabor bolszewicki pod Sławecznem, przyczem nieprzyjaciel poniósł poważne straty, a część sił bolszewickich bez walki przeszła na naszą stronę.

Na Ukrainie.

Nie udał się bolszewikom plan napadu na wojska nasze od tyłów i zadania nam stanowczej klęski. Jak to już pisaliśmy, zebrali wielkie masy kawalerji i walcząc na sposób tatarski, przedarli się w paru punktach poza nasze linje frontowe. Sposób ich polega na niespodzianych napadach na słabsze punkty naszych tyłów. Ale dowództwo polskie zarządziło odrazu odpowiednie kroki.

Ponieważ sposób taki mógł się udawać tylko tam, gdzie wojska są rozciągnięte na długim froncie, więc generał Rydz-Śmigły zarządził skrócenie go, a tem samem skupienie sił, aby wytworzyć zaporę przeciw niespodzianym napadom. Naturalnie, trzeba było w tym celu opuścić niektóre naprzód wysunięte punkty. Wykonanie tego zarządzenia wprowadziło w błąd bolszewików. Na wszystkie strony zaczęli głosić, że Polacy są całkowicie pobici i że się cofają. Nie było to prawdą, lecz mimo to wywołało wśród ludności obawy bezpodstawne, jakoby zagrażało poważniejsze niebezpieczeństwo. Nie brakło resztą i takich, którzy umyślnie szerzyli popłoch i zamieszanie wśród ludności.

Zajmowanie nowych pozycji dokonywało się w najzupełniejszym porządku, a w licznych utarczkach, jakie się przy tej sposobności wywiązywały, bolszewicy ponosili wielkie straty, które powoli wyczerpują siły ich kawalerji.

Obecnie wojska nasze stoją na nowych pozycjach i gotowe są do odparcia bolszewików, gdyby im przyszła ochota do nowych zaczepek.

Tak przedstawia się położenie na jednej części ukraińskiego frontu, głównie w okolicy Korca i Szepietówki. Na północ od tych punktów toczą się bezustanne walki, mające dla naszych wojsk przebieg bardzo pomyślny. Pod Bałaszewiczami rozbito liczne zastępy jazdy bolszewickiej, pod Sławecznem zadano bolszewikom tak poważną klęskę, że zmuszono ich do cofania się w stronę Owrucza. Na tej części frontu grozi im poważne niebezpieczeństwo.

Na południu nasi stoją niewzruszenie nad Dnieprem, w okolicy Mohylowa.

Z Sejmu w Warszawie.

Główną sprawą, jaką Sejm zajmował się po przerwie, spowodowanej zmianą rządu, było utworzenie Rady obrony narodowej. O sprawie tej piszemy obszerniej w innem miejscu dzisiejszego numeru naszego pisma. Tu wspominamy tylko o innych sprawach, rozważanych w Sejmie, a mogących bliżej interesować naszych czytelników. Więc przedewszystkiem ustawa o *ochronie drobnych dzierżawców*. Dotychczasowa ustawa o dzierżawach poniżej 6-ciu mórg obowiązywała do końca roku bieżącego. Obecnie Sejm, po dłuższych rozprawach przedłużył jej trwanie o cztery lata, to znaczy, że obowiązywać będzie do końca r. 1924-go.

Jeżeli właściciel ziemi wydzierżawionej podaruje inwalidzie wojskowemu ziemię wydzierżawioną, to dzierżawca zobowiązany jest ustąpić z dzierżawy przed upływem jej terminu. Ustawa obowiązującą jest rów-

nież na Kresach wschodnich, zwłaszcza na ziemiach Wołynia, podlegających administracji polskiej.

Podczas rozpraw nad tą ustawą, niektórzy posłowie żądali, aby umowy dzierżawne obowiązywały tylko do końca r. 1922-go, ale Sejm żądanie to odrzucił, uważając, że w tak krótkim terminie nie można mówić o powrocie do stosnnków całkowicie uporządkowanych.

Do Sejmu wniesiono żądanie o jaknajrychlejsze wprowadzenie ustawy o *wywłaszczeniu i przymusowem wykupieniu na parcelację*. Żądanie to Sejm przyjął bez rozpraw i sprawę odesłał do Komisji.

Zajmowano się również sprawą organizacji Urzędów Ziemskich, a mianowicie powiększeniem liczby ich członków, aby mogły sprawniej spełniać swe zadania. Nowa organizacja tych urzędów ma głównie na celu szybsze wprowadzenie uchwalonej przez Sejm reformy rolnej.

Z ostatniej poczty.

— **Wyjazd Ks. Biskupa Bandurskiego na obszary plebiscytowe.** Otrzymawszy telegraficzne zaproszenie od komitetu z obszarów plebiscytowych ks. biskup Bandurski wyraszył natychmiast ze Lwowa, aby nieść pokrzepienie i pociechę dzielnej ludności ziem plebiscytowych.

— **Pożyczka a rabinaty.** Rabinaty Kongresówki nawołują ludność żydowską do podpisywania pożyczki państwowej. Odezwę rabinatu warszawskiego i prowincjonalnych drukuje prasa żydowska.

— **Niezwykła katastrofa w Tule.** W mieście rosyjskiem. Tule miał miejsce straszliwy wybuch, który zniszczył doszczętnie olbrzymie zakłady budowy okrętów. Zginęło przytem około 200 osób, a 2,000 odniosło rany. Bolszewickie pisma „Prawda" i „Izwiestja" twierdzą, że ten wybuch jest dziełem kontrrewolucjonistów.

— **Zajście między Węgrami a Czechami.** Jak donoszą pisma czeskie, dnia 28 z. m. wtargnął do Ungwara patrol węgierski pod dowództwem porucznika i zaaresztował pięciu obywateli czeskich. Żandarmerja czeska stawiła opór, przyczem przyszło do strzelaniny, w czasie której jeden żandarm został zabity i jeden—ranny. Za uchodzącymi Węgrami udał się w pościg oddział czeski, który wziął do niewoli patrol węgierski sprowadził z powrotem do Ungwar, gdzie tłam pobił porucznika.

— **Rozruchy w Irlandji.** Coraz większe rozmiary przybierają rozruchy w Irlandji. W mieście Fermoy zniszczono wiele wystaw sklepowych. W końcu tygodnia ubiegłego zburzono w Belfaście 15 sklepów. Wojsko aresztowało 80 demonstrantów. Niewiadomy sprawca rzucił z hotelu Limerick w Dublinie kilka granatów ręcznych, które jednak szkód nie wyrządziły.

— **Międzynarodowa Izba Handlowa.** Organizację tę, według słów prezesa ministrów francuskich Milleranda, czeka w przyszłości odegranie poważnej roli. Państwa sprzymierzone powinny w okresie pokoju zachować niezmienną jedność, która podczas wojny przyniosła im zwycięstwo.

— **Konferencja finansowa w Brukseli.** W dniu 2 lipca otwarta została w Brukseli konferencja finansowa. Ma ona trwać trzy dni i być jakoby przygotowaniem do konferencji w Spa.

— **Czego zażądają Niemcy w Spa?** Jak donoszą, kanclerz niemiecki będzie się domagał na konferencji w Spa utrzymania dwustatysięcznej armji niemieckiej i ewakuacji okupowanych przez sojuszników terytorjów. W sprawie kopalń węgla na G. Śląsku, kanclerz niemiecki będzie się starał przeciwstawić interesy Francji interesom Polski, Pozatem kanclerz będzie popierał myśl pożyczki międzynarodowej.

— **Odszkodowanie Belgii.** Na konferencji w Spa Belgja ma zamiar zażądać odszkodowania najmniej w sumie 10 miljardów franków.

— **Bataljon żydowski walczy w Palestynie.** Do pomocy wojskom indyjskim w Palestynie wysłano żydowski bataljon piechoty. Ma on w Jerycha i nad morzem Martwem tłumić wybuchłe tam rozruchy.

— **Nie będzie procesu przeciw Wilusiowi.** Proces przeciwko byłemu cesarzowi Wilhelmowi okazał się niemożliwy. Nie można go bowiem dosięgnąć ze względu na to, że schronił się pod opiekę państwa neutralnego, a przelewać krwi w jego osobie nie warto.

— **Uratowani podczas katastrofy.** Na rzece Newie zatonął przewozowy parowiec bolszewicki. Na pokładzie tego parowca znajdowało się 3000 jeńców wojennych—Austrjaków, Anglików i Finlandczyków. 2000 zdołało się uratować, pozostali znaleźli śmierć w falach.

— **Jeńcy do robót polnych.** Min. spraw wojskowych zawiadamia zrzeszenia rolnicze, że wkrótce będzie mogło przeznaczyć do robót polnych znaczną liczbę jeńców wojennych. Obok wynagrodzenia jeńców za pracę rolnicy wpłacą pewną sumę na rzecz państwa.

— **Francja wzywa Rumunję do walki.** Na odbytej w Bukareszcie wielkiej Radzie Koronnej, radzono nad wezwaniem Francji, ażeby Rumunja stanęła zbrojnie po stronie Polski do walki z Rosją sowiecką. Specjalna komisja pod przewodnictwem francuskiego generała przedstawiła to życzenie rządu francuskiego, rządowi rumuńskiemu.

Z całej Polski.

Z obszarów plebiscytowych.

O przebiegu strajku patryjotycznych górników polskich w Karwinie, pisaliśmy już niejednokrotnie Dziś dzielimy się z czytelnikami dobrą wieścią: strajk został zakończony.

Na olbrzymim wiecu w Karwinie uchwalono następującą rezolucję: Strajk karwiński, podjęty przed 5 tygodniami z żywiołową siłą, a prowadzony z niesłychaną ofiarnością i solidarnością polskiej klasy robotniczej, poraszył całą opinję nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, która się przekonała, że prześladowanie bezbronnej ludności polskiej przez Czechów doprowadziło do takiego stanu, w którym przeprowadzenie spraw plebiscytowych okazało się niemożliwe. Wobec tego oświadczenia się Europy usunięcie żandarmerji czeskiej okazało się kwestją drugorzędną, wymagającą coprawda walk, ale na innej drodze. Biorąc zatem pod uwagę, że 5 tygodniowy strajk karwińsko-bogamiński wprawdzie oddał wielką przysługę sprawie polskiej, ale również przyniósł szkody Śląskowi Cieszyńskiemu oraz Państwu Pol-

skiema, jak też i samym robotnikom, polscy górnicy na dane hasło przez komitet strajkowy, związek robotników przemysła górniczego i P.P.S. solidarnie stają do pracy".

W dalszym ciąga rezolacji górnicy żądają, ażeby z powoda strajku nikt nie mógł być asanięty, ani karany, a awięzieni byli paszczeni na wolność. Przy podjęcia pracy masi być wojsko asanięte z kopalń. Równocześnie żądają robotnicy, by komenda wojsk sojaszniczych poaczyła żołnierzy, że z robotnikami nie należy postępować wyzywająco.

Te same waranki stawiają robotnicy dla strajka w Bogaminie, nadto by wszyscy wydaleni zostali przyjęci z powrotem i aby Rada robotnicza we fabrycce została przywrócona.

Wiec oświadcza, że o ile komisja międzysojasznicza zechce przy pomocy Czechów przeprowadzić plebiscyt we Frydeckiem lab w Polskiej Ostrawie, klasa robotnicza azna to za prowokację, na którą odpowiednio odpowie. W dążenia do połączenia się z Polską robotnicy nie spoczną, dopóki tego nie przeprowadzą.

Tymczasem wrogowie nasi nie zasypiają sprawy i w skrytości kają broń przeciw nam.

Między Czechami i Niemcami istnieje stałe porozamienie. Tema też porozamienia należy przypisać postanowienie przedstawicieli czeskich bezwzględnego popierania Niemców na terenie Górnego Śląska wzamian za poparcie Czechów przez Niemców na Śląsku Cieszyńskim. Ośrodkami tego przeciwpolskiego współdziałaniai był Raciborz, obecnie zaś ośrodek przeniesiony został do Morawskiej Ostrawy, gdzie mieści się w niemieckim arzędzie paszportowym.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, a jednocześnie czaje swą siłę. Dowodem tego był Zjazd przedstawicieli komitetów plebiscytowych. Zjazd ten odbył się 29 z. m. w Warszawie, a zwołany został przez Marszałka Trąmpczyńskiego, jako Prezesa Centralnego Komitetu Plebiscytowego.

Zjazd obesłany był bardzo licznie.

Z Gdańska.

Obroty porta gdańskiego stale się powiększają. W tych dniach została otwarta komanikacja towarowa pomiędzy państwowemi stacjami kolejowemi, a stacjami kolejowemi wolnego miasta Gdańska.

Do gospodarczego arzędu cłowego, w myśl dotychczasowych polsko-gdańskich akładów gospodarczych, przydzielono polskich arzędników celnych. Wespół z arzędnikami gdańskimi clić oni będą towar przychodzący dla Polski do Gdańska.

Przybycie resztek dywizji polskiej z Syberji.

W tych dniach przybył do Gdańska parowiec angielski, wiozący 1300 żołnierzy i oficerów polskich z resztek polskiej dywizji syberyjskiej pałkownika Czamy. Dywizja polska w dn. 11 stycznia r. b. stoczyła krwawą walkę pod Klakwienną na wschód od Krasnojarska, gdzie wskatek zdrady po większej części dostała się do niewoli bolszewickiej albo wyginęła. Resztki armji polskiej przedarły się rozmaitemi drogami, aż do Charbina. Ta przybył delegat polskiego Ministerjam Spraw Wojskowych generał Baranowski, który zajął się wysłaniem żołnierzy polskich do Władywostoka. Resztkami temi dowodzi pałkownik Skorobohaty.

Na przybycie powracających z dalekiej tałaczki bohaterów polskich zjawił się zastępca komisarza generalnego p. Jałowiecki, admirał Borowski i przedstawiciel wojskowości w Gdańska ppałkownik Kochański, którzy w serdecznych słowach powitali przybyłych żołnierzy. Razem z żołnierzami przybyło około 300 cywilnych osób.

Ze świata.

+ **Przyjaźń polsko-amerykańska.** W Chicago odbyła się dnia 30 maja r.b. manifestacja zbratania polsko-amerykańskiego. Manifestacja odbyła się pod pomnikiem Kościaszki. Obecni byli: przedstawiciel Rządu polskiego, Kazimierz ks. Lubomirski, oraz ambasador amerykański w Warszawie p. Gibson. Ponadto obecny był p. dr. Stefczyk z Warszawy, który bawi obecnie w Ameryce, jako delegat Ministerstwa Skarbu dla propagowania pożyczki narodowej polskiej. Prezydent Wilson oraz p. Hoover nadesłali depesze. P. Gibson wygłosił mowę, w której zaznaczył, że poznawszy Polskę jest najgłębiej przekonany o jej świetnej przyszłości. Optymizm mój—powiedział p. Gibson—opieram na faktach, które stwierdziłem na własne oczy. Należy podnieść patrjotyzm Polski, wolnej od wszelkiego imperjalizma i militaryzma. Szybki rozwój Polski zależy w wielkiej mierze od poparcia Ameryki, a w szczególności od poparcia prowadzonej przez Polskę obrony w interesie zarówno swej wolności, jak i wolności i bezpieczeństwa innych ladów. Zebrani wysłali do Naczelnika Państwa telegram z wyrazami hołdu i podziękowania za walkę z anarchją i bolszewizmem.

+ **Z Rosji.** Według doniesień z Petersburga wśród wojsk czerwonych na polskim froncie odbyły się wiece, wyrażające niezadowolenie z wojny i rządu.

Wśród główных prowodyrów bolszewickich panaje przekonanie, że jeśli Polska wytrzyma jeszcze trzy lab cztery miesiące, to oni są zgabieni, gdyż obecnie rzacają wszystkie rezerwy na front kosztem największych wysiłków. W związku z tem szczegółowo omawiane są metody i sposoby rozwinięcia jaknajbardziej wzmożonej działalności agitacyjnej na naszych tyłach.

Jeśli teraz weźmie się pod awagę, że na Syberji wojskom bolszewickim Japończycy zadali poważny cios, rozbijając większe siły bolszewickie i zajmując miejscowości Urag-Tajga, łatwo zrozamieć to rozdrażnienie, które popycha bolszewików do bezmyślnych gwałtów.

Według wiadomości, jakie nadeszły do Warszawy, kościół św. Katarzyny w Petersburga uległ sprofanowania, a to jako odwet za rzekome zniszczenie cerkwi św. Włodzimierza w Kijowie, o którem bolszewicy kłamliwe szerzyli wieści. W kościele św. Katarzyny zniszczono tramny i porozbijano ołtarze.

+ **Z Finlandji.** Pomiędzy Finlandją a Szwecją toczy się od pewnego czasa spór o to, do którego z tych państw mają należeć wyspy Alandzkie, doskonałe miejsce do połowa śledzi.

Rząd fiński gotów jest dać rodzaj autonomji narodowościowej, jednak z zapewnieniem pewnych

gwarancyj przeciwko dążeniom do odłączenia się. Takie rozstrzygnięcie sporu niema widoków, gdyż mieszkańcy wysp pragną przyłączenia do Szwecji.

Szwecja oświadczyła gotowość oddania sprawy wysp Alandzkich do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. W ten sposób może zostanie zażegnana nowa wojna.

+ **Mowa kanclerza rzeszy niemieckiej.** Kanclerz rzeszy niemieckiej podczas swej ostatniej mowy w parlamencie berlińskim przedstawił program rządu w sprawie polityki zagranicznej.

Podniósł on między innemi, że wszelkie stosunki Niemiec do zagranicy opierają się na traktacie wersalskim. Ciężary, wynikające z tego traktatu, są wprawdzie niesłychanie wielkie, ale skoro Niemcy traktat przyjęły, musi rząd przyjąć także zobowiązanie wypełnienia go, o ile to wogóle jest możliwe. W szczególności muszą Niemcy zgodzić się na zmniejszenie liczby swego wojska. Jeżeli do tego czasu wszystkie postulaty traktatu nie mogły być wypełnione, to powód tego leży nie w złej woli Niemiec, lecz w innych okolicznościach, a w pierwszej linji w zupełnym braku zaufania do Niemiec ze strony przeciwników. Naród niemiecki nie pragnie niczego innego, jak tylko odbudowania swojej ojczyzny w zupełnym spokoju. Kanclerz wyraził nadzieję, że na konferencji uda się wspólnemi wysiłkami znaleźć odpowiednią drogę do osiągnięcia porozumienia w kwestji odszkodowania.

Co do polityki wewnętrznej, to główną troską rządu będzie odbudowa zniszczonej Ojczyzny na podstawie republikańskiej formy rządu. „Stoimy, oświadczył kanclerz, na stanowisku politycznego równouprawnienia wszystkich Niemców i odrzucamy wszelkie próby utworzenia rządu klasowego, lub wprowadzenia prerogatyw klasowych. Celem naszym jest polityka pojednawcza. Rząd będzie zwalczał każdą próbę przewrotu".

Ktoby nie znał zachłanności niemieckiej, to mógłby uwierzyć tym słodkim słówkom, my jednak potrafimy należycie je ocenić.

+ **Walki w Albanji.** W Albanji, która częściowo znajdowała się pod władzą Włochów, powstał ruch wyzwoleńczy, który oparł się żądaniu Włochów, ażeby z przyznanych im obszarów były usunięte wojska albańskie. Doszło do walk, podczas których Albańczycy zajęli miasto portowe Walonę.

+ **Pogotowie wojenne Rumunji.** Możliwość udziału Rumunji w wojnie z bolszewikami wzrasta z każdym dniem. Rząd rumuński jest zaniepokojony w wysokim stopniu pochodem bolszewickim i wpływem, jaki to może wywrzeć na wewnętrzne stosunki w państwie. Wojska rumuńskie postawione zostały na stopie wojennej i każdej chwili gotowe są do wymarszu.

Sprawy gospodarcze.

Ożywienie w przemyśle. Przemysł nasz rozwija się coraz szybciej i sprawniej — tak dzięki staraniom Rządu, jak i społeczeństwa, które doskonale zdaje sobie sprawę z ważności rozwoju rodzimego przemysłu i żywy bierze w nim udział. Warunki obecne bardzo są trudne, pomimo to zostaje uruchomiony cały szereg fabryk, kopalń i t. p.

Tak naprzykład w ostatnich dniach w pow. prużańskim uruchomiono już część fabryki suchej destylacji drzewa. Podjęto także kroki celem uruchomienia fabryki papieru w Poninkach [na Wołyniu. Stan tej papierni jest zupełnie dobry, a wydajność jej znaczna, bowiem jeszcze przed wojną zaopatrywała w papier całą Kijowszczyznę.

Nowopowstałe Towarzystwo przemysłu drzewnego „Silvus" w Łodzi wykupiło z rąk niemieckich fabrykę wyrobów drzewnych. Fabryka została rozszerzona, tak, że może obecnie przerobić przeszło 20 wagonów drzewa tygodniowo, pracując na jedną zmianę. Zajmuje się ona głównie sporządzaniem fornierów, posadzek, mebli biurowych,— a także drewnianych części do samolotów.

Spółka budowlana „Budulec" objęła w posiadanie z polecenia Rządu lasy rządowe w Małopolsce, w okręgach Rafajłowej, Pasiecznej, Delatyna i Mikuliczyna. Spółka ta zobowiązała się dostarczać materjału leśnego na odbudowę kraju.

Jest także zamiar, aby wznowić działalność kilku kopalń rudy żelaznej w okolicy Suchedniowa, ziemi kieleckiej. Kopalnie te były czynne jeszcze przed wojną i dostarczały wówczas około 1.500 tonn rudy żelaznej na miesiąc.

Widzimy z tych kilku przytoczonych przykładów, iż gospodarka w państwie naszem rozwija się dzielnie i zapowiada coraz lepsze wyniki.

Zabezpieczenie roboty w fabrykach łódzkich. Ministerstwo wojny u fabrykantów łódzkich poczyniło miljardowe zamówienia. Oświadczyło ono, iż pragnie zakupić 5 miljonów metrów materjałów bawełnianych na bieliznę, pół miljona metrów materjałów na bieliznę trykotową, pół miljona metrów na rękawiczki, pół miljona metrów towarów wełnianych i t. p.

Ogólna suma zamówień wynosi około miljarda marek. Dzięki temu, fabryki łódzkie będą miały zapewnioną robotę na 4 do 5 miesięcy.

Różne.

Pomnik Judasza. Pomniki stawia się tylko ludziom wielkim, którzy innym dobrze czynili. Ale w Rosji inaczej się dzieje. Tam stawiają pomniki tym, których cały świat nienawidzi. Oto postawiono tam pomnik Judaszowi. Pomnik ten stanął w mieście Tambowie. Ludzie, którzy go postawili, widać czczą tylko podłość i potworność — dla nich świętem jest to, co inni ludzie uważają za największe zbrodnie świata. W Rosji tacy ludzie jak Judasz Iskarjota są ludźmi „wielkimi"!

Spadek cen. W ostatnich miesiącach widzimy gwałtowną zniżkę cen na wszystkie towary. Stało się to na skutek postanowienia publiczności we Francji, Ameryce i innych krajach, aby nic nie kupować. Kupcy zaś widząc, że nikt nie chce kupować, a towary leżąc — psują się, zaczęli zniżać ceny. W ten sposób sama ludność zaczyna załatwiać się ze spekulacją. Wełna i bawełna kosztuje 85 mk.—to co dawniej 100 mk., skóry — to co dawniej 100, to teraz 75 mk. W Angiji cena ubrań zniżyła się o połowę, w Niemczech za ubranie za 3000 mk., płaci się tysiąc marek. Buty spadły też o połowę.

Teraz więc chodzi tylko o to, aby i u nas zrobić to, co zrobiły inne narody. Słychać u nas coraz częściej takie głosy, nawołujące do niekupowania towarów. Wszyscy to powinni zrozumieć i robić tak, gdyż tylko w ten sposób ukrócimy nieuczciwość i chciwość handlarzy.

PORADNIK ROLNICZY.

Pryszczyca (zaraza pyska i racic).

Pryszczyca jest chorobą zakaźną (zaraźliwą), nader rozpowszechnioną na Kresach Wschodnich, obejmującą zwykle znaczne obszary. Przyczyna choroby czyli jej zarazek, dotąd jest niezbadany.

Przy pryszczycy najwięcej ulegają chorobie błony pyska, korona i szpary racic. Najczęściej choruje bydło i świnie; zaś kozy, owce i konie rzadko kiedy zapadają na pryszczycę. U ptaków choroba umiejscowia się zwykle na grzebieniu i w gardle, u gęsi także i na nogach.

Chore zwierzę gorączkuje, z pyska leci obficie ślina nitkami, w pysku—a u świń także na ryju — tworzą się pęcherze napełnione żółtym płynem, które pękając, pozostawiają bolesne nażarcia. Na racicach i w ich szparach także tworzą się pęcherze, które powodują bolesne obrzęki i silną kulawiznę. U krów czasami na wymieniu tworzą się pęcherze, wymię jest zaczerwienione i bolesne. U bydła najczęściej występuje choroba pyska i racic, u świń— racic. Bydło na oborze prędzej przechoruje, niż na pastwisku.

Choroba na pewnej przestrzeni, naprzykład na wsi, trwa zwykle 4 do 6 tygodni. Pryszczyca wyrządza w gospodarstwach olbrzymie straty, przez wielkie wychudnięcie bydła, gdyż jedna sztuka traci około trzeciej części wagi i przez czas choroby udój od niej przepada.

Ogólnie choroba zwykle kończy się wyzdrowieniem, wypadki śmierci są rzadkie. Jednak bywa tak, że śmierć następuje niespodzianie w okresie wyzdrowienia, wskutek sparaliżowania serca, albo zakażenia krwi. Cielęta i prosięta zdychają z powodu pojenia mlekiem nieprzegotowanem od chorych sztuk. Śmiertelność pomiędzy niemi jest znaczna—dochodzi do 80%.

Pryszczyca jest niebezpieczną z tego powodu, że zarazek trzyma się nader długo w oborach i nawozie (czasami do roku) i przenosi się łatwo na ubraniach ludzi i przez nawóz. Najniebezpieczniejsze jednak w przenoszeniu się zarazka są drogi, przez które przepędzano bydło chore na pryszczycę, ponieważ spadająca ślina z pysków, pozostając na drogach, sprzyja zarazeniu.

Ciężarne zwierzęta przy pryszczycy porzucają.

Jeżeli we wsi zachorowała jedna sztuka, można być pewnym, że przechorują wszystkie.

Chore zwierzęta dlatego chudną niepomiernie i przestają dawać mleko, że nażarcia w pyskach są nader bolesne i zwierzę nie może przeżuwać. Dlatego też należy starać się o podawanie pokarmu miękkiego dla bydła jak: świeżej trawy w lecie, poidła z otrąb pszennych, lub innych otrąb, marchwi lub buraków drobno krajanych, a dla świń — kartofli gotowanych, tłuczonych, z osypką.

Leczenie. Jeżeli w oborze jest kilka sztuk, a jedna z nich zachorowała, należy kawałkiem czystej szmatki, zmaczanej w ślinie chorego zwierzęcia, natrzeć wewnątrz wargę pozostałym sztukom, inaczej mówiąc, zarazić zdrowe pryszczycą — a to dlatego, żeby przechorowały wszystkie sztuki jednocześnie i żeby choroba nie wlokła się długo oraz, by zwalczyć ją odrazu. Dawać w butelce wody każdej sztuce rano i wieczorem po łyżeczce koperwasu żelaznego, który można nabyć w składzie aptecznym lub aptece, a racice i szpary posmarować dziegciem. Nawóz wywieźć, nawieźć suchego piasku, słać codziennie świeżą słomę, ściany i sufity wybielić wapnem niegaszonem.

Dlaczego maszyny stare pracują ciężej od nowych?

(*Dokończenie*).

Poza dokładnem dopasowaniem wału do panewek należy jednak pamiętać i o dokładnem smarowaniu. O tem, że maszyna posmarowana idzie lżej od suchej, chyba nie trzeba kogokolwiek przekonywać. Trudniej wytłomaczyć, że nie każda maź, którą się maże, ani też nie każde smarowidło, którem można posmarować wał, będzie naprawdę zmniejszać tarcie. Panuje tu jeszcze dużo przesądów z tych czasów, kiedy to w wozach nie było jeszcze żelaznych osi i kiedy wystarczyło w braku smarowidła wsadzić w piastę koła kilka maślaczy młodych, ażeby zapobiedz grzaniu się osi u wozu.

Prawda, że teraz trudno o dobry smar, ale pomimo to trzeba choćby wiedzieć, który smar co wart i do czego go używać. Zdarzało mi się widzieć tak zwanego „węgra", który rozwoził smary po wsiach i zachwalał w ten sposób, że probował go pić, a ludzie łatwowierni wierzyli, że jeżeli tym smarem można posmarować język, to i osie będzie można smarować.

Najlepszym smarem jest ten, jaki używają na kolejach żelaznych, a który się otrzymuje z ropy naftowej przy oddzielaniu nafty. Smar ten, znany pod nazwą *„oleonafty"*, nie jełczeje, na mrozie nie gęstnieje zbyt silnie, a, co najważniejsze, znakomicie zmniejsza tarcie. Również dobrą będzie i *wazelina*, którą również otrzymujemy z ropy naftowej. Jest ona jednak zbyt droga, ażeby ją używać do maszyn i dlatego stosują ją tylko do małych i bardzo kosztownych maszynek.

Obecnie, kiedy oleonafty albo niema, albo też jest niepomiernie droga mamy do wyboru dwa rodzaje smarów: albo *oleje* albo *tłuszcze*; oleje robi się z nasion rzepaku, lnu, słonecznika i t. p.; tłuszcze otrzymujemy ze zwierząt jako sadło, słonina lub łój. I jedne i drugie smary, prawdę mówiąc, nie są dobre ponieważ i jedne i drugie jełczeją a na zimnie tężeją. Tłuszcz zjełczały przegryza metal i psuje nie tylko panewki, ale i osie; tłuszcz zgęstniały zagniata się się razem z brudem na kit i nie tylko, że nie zmniejsza tarcia, ale je jeszcze zwiększa.

Więc cóż robić, kiedy niema oleonafty? Czy zupełnie przestać smarować maszynę?

Nie! Trzeba ją smarować takiemi smarami, jakie posiadamy, ale zato bardzo często zmywać panewki i oczyszczać z brudu. Do tego celu służy nafta, którą bardzo często nieświadomi dolewają do smarów, „ażeby smar zrobić rzadszy"; nafta rozpuszcza smary i dlatego służy do zmywania z panewek resztek tego kitu, jaki się utworzył z tłuszczu

i z brudu, rozcieńcza smary tak samo jak woda rozcieńcza mleko, ale w panewkach jest gorsza od wody, ponieważ zamiast zmniejszać tarcie jeszcze wywołuje grzanie się osi. To też po każdem przemyciu panewki naftą, należy na nowo posmarować dokładnie tłuszczem.

Kiedy mowa o smarowaniu panewek i o zmniejszaniu się wskutek tego opora całej maszyny, to należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden fakt bardzo często spotykany w praktyce, oto słoma owija się dookoła wałków wprawdzie poza panewką, ale również wywołuje tarcie a więc hamuje maszynę. Najłatwiej zauważyć to przy kieracie, w którym słoma obwija się dookoła wału, łączącego kierat z młocarnią, i tworzy wielką „bałdę", która potrafi całkowicie zahamować kierat. Również w sieczkarni obwija się czasami słomą wałek od trybów i powoduje ciężki chód maszyny.

Przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują, ma się rozumieć, wszystkich powodów ciężkiego chodu maszyny; każda maszyna jest przecież zbudowana inaczej i inne ma wymagania, ale w każdej są wały z panewkami i koła zębate, więc też przytoczone przykłady spotykają się w każdej maszynie. Pozatem należy każdą maszynę dokładnie oczyścić, śruby wszędzie podokręcać, a co najważniejsza wszędzie zajrzeć a przekonamy się, że „pańskie oko nie tylko konia tuczy!"

Prof. *St. Biedrzycki.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie № 2.

Jaki jest lepszy sposób suszenia żyta i pszenicy po zżęciu—czy w kupkach nakrywanych „czapkami", czy w kupkach bez „czapek", czy w t. zw. mendlach na krzyż?

Odpowiedź № 2.

Jeżeli zboże jest zżęte zawcześnie, gdy ziarno wymaga dłuższego i powolniejszego dochodzenia w snopie, jak również w czasie niepewnej pogody, zaleca się ustawianie w kupki po dziewięć snopów, a dziesiątym nakryć jak czapką. Taka kupka, o ile jest starannie zestawiona, trzyma się bardzo dobrze, ziarno „dochodzi", t. j. wypełnia się i dojrzewa doskonale, a nawet często i dłuższa niepogoda niewiele mu szkodzi.

W takie kupki (z „czapkami") ułożone żyto i pszenica może stać w polu w lato mokre dłuższy czas i nie porośnie, gdyż deszcz spływa po „czapce" i nie dochodzi do kłosów. Ma się rozumieć, że w razie b. długotrwałych deszczów, zboże w ten sposób ustawione również może przemoknąć nawskroś i wtedy przedstawia niebezpieczeństwo zrośnięcia w kłosach, jeśli w tym razie pozostawilibyśmy kupki bez opieki. Dlatego w czasie wypogodzenia należy „czapkę" zdjąć, a zamokniętą kupkę przewietrzyć, przestawiając ją na inne miejsce, a dobrze jest też zrobić z niej dwie mniejsze.

Czy sposób ten jest lepszy, czy gorszy od ustawiania kupek bez nakrycia (bez czapek), decydują wyżej wymienione względy, to jest: czas sprzętu, pogoda, jak również ilość rąk roboczych przy żniwach, gdyż staranne ustawianie i nakrywanie kupek wymaga dużego zachodu.

Kupki ustawiane z dziewięciu snopów bez nakrycia wymagają mniej pracy i staranności, lecz za to przedstawiają większe niebezpieczeństwo zrośnięcia ziarna podczas mokrych żniw. A więc pierwszy i drugi sposób suszenia żyta i pszenicy zależy od wielu czynników od nas niezależnych i wybór tutaj trzeba zostawić doświadczeniu i próbie gospodarza.

W każdym bądź razie oba te sposoby są zupełnie dobre i pewne, w przeciwieństwie do sposobu ustawiania zboża w t. zw. mendle na krzyż, gdyż w takim mendlu wysycha tylko odziomek (knowie) snopów, który jest wystawiony na zewnątrz, zaś kłosy są pozbawione przewiewu. Prócz tego, leżące na samym spodzie snopy psują się zupełnie i często porastają. W mendle ustawiać można tylko wtedy, gdy zboże jest mocno przerośnięte trawami, przy pogodzie pewnej i przy opóźnionem żniwie, kiedy bardzo chodzi o pośpiech.

A. B.

Sprzęt jarzyn.

Jarzyn (jęczmienia i owsa) odrazu po skoszeniu wiązać i ustawiać w kupki nie można, szczególniej wtedy, gdy wsiana w nie koniczyna silnie podrosła, bo mogłyby się w snopkach zagrzać, ale i w tym razie zboża nie należy kłaść na garści, bo jarzyny jeszcze wrażliwsze są na wilgoć od ozimin. Jarzynom nawet rosa ranna i wieczorna szkodzi, bo od niej i ziarno i słoma czernieją. Dla zboża jarego konieczne jest jeszcze silniejsze działanie powietrza i słońca i dlatego jarzyny powinny koniecznie stać, nie leżeć—i to każdy snopek osobno. Najlepiej jarzyny ustawiać w kuczki, jak koniczynę, a robi się to w taki sposób, że snopka nie wiąże się po środku, ale zbiera się go przy kłosach w garść i obwiązuje powróśełkiem pod kłosami. Snopeczki powinny być nieduże, u dołu rozszerzone i postawione jeden obok drugiego w rzędy, pomiędzy któremi mogłaby fura przejechać. Tak ustawiony jęczmień lub owies szybko obsycha, koniczyna czy trawa w nich, poprzedzielana słomą i poddana działaniu wiatru, nierównie szybciej schnie, niż gdyby była sama stawiana. Kłosy, będące ciągle na wierzchu, trzymane są sucho, a powróśełko, wiążąc słomę powyżej koniczyny, nie przeszkadza jej wysychaniu.

Kuczki takie stoją dobrze. Gdy kuczka z wierzchu dobrze obeschnie, należy ją przewrócić przy ładnej pogodzie i po zejściu rosy, a na wieczór znów postawić. Czynność tę należy powtarzać kilka razy, aż spód doskonale obeschnie.

Przy sprzątaniu na garście lub pokosy, gdy wypadnie pogoda wilgotna, uniknąć porośnięcia nie można. Sposób kuczkowania znacznie od tego zabezpiecza przez to, że stojące zboże daleko łatwiej obsycha. Drugi zysk jest ten, że przy wiązaniu suchego, dojrzałego jęczmienia lub owsa dużo ziarna wylatuje z kłosów, czego się przy sposobie kuczkowania unika.

Jeśliby naprzykład zaraz po zżęciu jarzyny, deszcz silnie zmoczył jeszcze niezwiązane garście lub pokosy i w dalszym ciągu była niepogoda, to zboże niezwiązane należy ciągle przewracać i ruszać. Naturalnie — narażamy się w tym wypadku na duże straty ziarna przez wykruszanie, ale przez ciągłe ruszanie garści, nie pozwalamy na wytwarzanie się ciepła, to jest na zagrzewanie się garści i przeszkadzamy szybkiemu porastaniu.

W. K.

OGŁOSZENIA.

Wydawnictwo „Straży Kresowej". Druk. Literacka Nowy Świat 22. Redaktor Wacław Wierzbicki.